Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 3 września 1933 r.** **Nr. 36.**

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk.

„Pieczęć proroctwa" — Mahomed

III.

Jak żadna religja prorocka, nie da się i Islam odłączyć od postaci proroka, który tę religję ogłosił: od postaci Mahomeda. Początki Islamu związane są ściśle z życiem Mahomeda, toteż zaznajomimy się najpierw z życiorysem tego proroka.

Mahomed urodził się 20 kwietnia r. 570 w Mecce jako syn Abd-allaha i Aminy. Ojciec jego Abd-allah należał do rodu Haszima, potomka Kuzaja, który, sprzymierzywszy się z Korejszytami, wydarł przy ich pomocy dotychczasowym stróżom świątyni pogańskiej w Mecce, tzw. Kaaby, prawo zawiadywania tą świątynią i zaopatrywania licznych podówczas pielgrzymów arabskich w żywność i wodę. Z tego zarządu świątyni Kaaby płynęły dla całego rodu wielkie dostatki, zwłaszcza dla drugiej gałęzi rodu Kuzaja, dla domu Ab-Szema, podczas gdy ród Haszima wskutek cechującej wszystkich jego członków rozrzutności rychło popadł w ubóstwo.

I ojciec Mahomeda nie był bogaty, w dodatku jeszcze umarł, zanim mu się syn urodził, toteż przyszły prorok wyrósł w bardzo skromnych warunkach. Rychło, bo w 6-tym roku jego życia odumarła go i matka Amina, wobec czego przyjął go do siebie na wychowanie dziadek jego ze strony ojca, Abd-el-Mottalib. W dwa lata potem i on umarł, przekazując opiekę nad sierotą drugiemu swojemu synowi, bratu ojca, Abu Talibowi. Ponieważ i ten nie opływał w dostatki, przyjmował młody Mahomed służbę w różnych domach jako pasterz, a potem jako kupiec, do odbywania podróży handlowych w interesach przedsiębiorców handlowych w Mecce.

Licząc 25 lat przyjął służbę u bogatej i zacnej pani Chadidży, która po krótkiej znajomości z nim zaproponowała mu małżeństwo, sama będąc o 15 lat starszą od niego. Mahomed poślubił ją i żył z nią, mimo znacznej różnicy wieku, w bardzo zgodnem pożyciu małżeńskiem, co też zjednało mu przydomek „Wiernego" — Amin. Z małżeństwa tego pochodziło 6-cioro dzieci, 2 synowie, którzy zmarli jeszcze w dzieciństwie, i 4 córki, z pośród których wybiła się tylko jedna córka, Fatima, żona najwierniejszego z pierwszych wyznawców Islamu, Ali-ego, późniejszego czwartego kalifa. W jej rodzinie też jedynie utrzymał się ród Mahomeda, zresztą i tak tylko do trzeciego pokolenia.

O wewnętrznym rozwoju proroka z czasów przed publicznem wystąpieniem wiemy niewiele. Sądząc według wpływu, jaki wywierał na ludzi religijnie zainteresowanych, trzeba przyjąć, że był jednostką wybitną, człowiekiem uczciwym, poważnym, rozumnym, ciekawym rzeczy go otaczających. W swoich podróżach handlowych zetknął się z wyznawcami Żydostwa i Chrześcijaństwa, z którymi rozmawiał o kwestjach religijnych. Głęboko ujęła go idea jedynobóstwa, ktora z taką mocą podkreślana była w Żydostwie i Chrześcijaństwie, tego ostatniego nie rozumiał dobrze, jeśli chodzi o pojęcie Boga — o tem później, a która była dla niego jako członka ludu, wyznającego wielobóstwo, czemś zupełnie nowem. Do głębi przejęła go biblijna nauka o sądzie ostatecznym i zmartwychwstaniu, jak również proroctwo izraelskie. Bóstwa arabskie, których posążki, zapewne niebardzo udolnie rzeźbione, stały w świątyni mekkańskiej Kaabie, całkowicie zbladły w jego wyobrażeniu w porównaniu z tym Bogiem, jakiego czcili Żydzi i Chrześcijanie. Oddawanie im czci zaczął niebawem poczytywać za bluźnierstwo przeciwko Bogu prawdziwemu, którego istnienie wyczuwał, a którego już znali Żydzi i Chrześcijanie — lud napomnienia, lud pisma, jak ich nazywał. Toteż zbrzydził sobie pogaństwo swoich współplemieńców, miotany tęsknotą za wyższą

formą religii, której według niego najidealniejszym reprezentantem był patrjarcha Abraham. Skłonny do kontemplacji, uciekał z domu, szukając ciszy na górze Hira niedaleko Mekki. Tam też przeżył jednej nocy w miesiącu Ramadan roku 610 pierwsze widzenie: stanął przed nim archanioł Gabrjel i zawołał na niego: Czytaj! Wskutek odmowy proroka powtarzał anioł trzy razy swoje wezwanie, i wreszcie tak się do niego odezwał.

„Czytaj! W imieniu twojego Pana, który stworzył,
Stworzył człowieka z upłynionej krwi.
Czytaj, gdyż Pan twój jest wszechdobry,
Który nauczył pisać,
Nauczył człowieka tego, czego ten nie wiedział".

Sura 96 w. 1—5.

Przerażony tem widzeniem pobiegł Mahomed z góry Hira do domu i zwierzył się żonie Chadidży z swem przeżyciem. Chadidża uspokoiła go zapewnieniem, że to anioł, a nie demon tak mu się objawił, i poleciła mu czekać na powtórzenie się widzenia. Lecz widzenie się nie powtórzyło, prawie przez 3 lata, który to okres, tzw. Fatra Mahomeda, był dla proroka najcięższym w życiu, bo pełnym wątpliwości i niepewności. Wreszcie po 3 latach widzenie się powtórzyło. Znów objawił mu się archanioł Gabrjel w chwale niebiańskiej.. W zdenerwowaniu pobiegł Mahomed do domu i poprosił Chadidżę, by go, jak zwykle przy nawiedzających proroka atakach epileptycznych, nakryła płaszczem. Leżąc nakryty płaszczem usłyszał Mahomed takie słowa:

„O ty nakryty, wstań i ostrzegaj!
A Pana swego — uwielbiaj go,
A odzienie swoje — oczyść je,
A obrzydliwości — unikaj jej,
A nie bądź ofiarny, by więcej odebrać,
A czekaj na Pana swego w cierpliwości".

Sura 74 w. 1—7.

To objawienie upewniło go w przekonaniu, które od 3 lat w głębi serca nosił, iż jest wybranym posłańcem i prorokiem Bożym do głoszenia prawdy o jedynym Bogu, którego niegdyś wyznawali: Abraham, Mojżesz i Jezus syn Marji. Zrazu niewielu zyskał zwolenników. Tylko najbliższa rodzina uwierzyła w jego posłannictwo: żona Chadidża, cztery jego córki, kuzyn Ali, syn Abu Taliba, wyzwoleniec jego Zaid, potem z pośród sfer wpływowszych Mekki, bogaty kupiec Abu Bekr, i starający się o rękę córki proroka Rukeji, Othman, oraz pewien zastęp niewolników mekkańskich, przeciw krzywdzeniu ktorych prorok śmiało występował, karząc nieludzkich ich panów i zapowiadając rychły nad nimi Sąd Boży!

Mekkańscy Korejszyci, opiekuni świątyni Kaaby, niewiele troszczyli się o losy tego ruchu religijnego, jak długo ruch ten nie szkodził ich interesom. Gdy atoli Mahomed coraz więcej zyskiwał zwolenników, którzy przestali pielgrzymować do pogańskiej świątyni i temsamem dostarczać zysków opiekunom tej świątyni, zaczęto prześladować proroka, a jeszcze zacieklej biednych jego wyznawców, tak iż Mahomed celem uratowania ich doradził im wywędrować z Mekki do Abisynji. Pod wodzą zięcia Mahomedowego Othama wyruszyli ekzulanci mekkańscy do Abisynji. Po ich emigracji stosunki jeszcze się pogorszyły dla Mahomeda, bo Korejszyci, nieprzebierając w środkach, obłożyli klątwą religijną ród Haszima, z którego wywodził się Mahomed, a który udzielał prorokowi według staro-arabskich praw zwyczajowych opieki. Klątwa ta bardzo ujemnie wpłynęła na dalszy rozwój ruchu Mahomedowego. W dodatku jeszcze zmarła mu w tym czasie żona Chadidża i jego stryj Abu Talib, który, choć Islamu nie przyjął, jednak wiernie bronił Mahomeda przed Korejszytami. Mahomed widział się zmuszonym szukać schronienia w miasteczku Taif, lecz mieszkańcy miasta tego wypędzili proroka, godząc w niego kamieniami, tak że zraniony powrócił prorok do Mekki na dalszą poniewierkę i prześladowanie.

Niebawem jednak karta się odmieniła. Mahomedowi udało się nawrócić kilku poważnych obywateli miasta Jathrib, w którem wpływy żydowskie były bardzo znaczne, tak że nauka Mahomeda głoszona tam potem przez owych nowonawróconych muzułmanów i przez przysłanego do Jatrib kaznodzieję Musaba, trafiła tam na podatny grunt, jako że Jatribczycy znali już od Żydów ideę jedynobóstwa i biblijną nadzieję mesjaniczną. Wkrótce całe Jatrib wyznawało Islam. Mekkańscy wrogowie Mahometa, Korejszyci, z wielką niechęcią śledzili rozwój Islamu w wrogiem im mieście i wszelkiemi siłami dążyli do zgniecenia nauki Mahomeda u siebie. Prześladowania w Mecce przybrały wreszcie takie nasilenie, że Mahomed postanowił ze zborem swoim opuścić rodzinne miasto i skorzystać z ofiarowanej mu przez Jatribczyków gościnności. Dnia 16 czerwca 622 r. uciekł wreszcie Mahomed z Mekki do Jatrib, wysławszy kilka dni przedtem wszystkich wyznawców naprzód. Dzień ten, zwany dniem ucieczki, Hedżra, stanowi początek ery mahomedańskiej, oraz nowy, całkowicie odmienny od dotychczasowego, okres życia Mahomeda.

Z wyśmiewanego i lżonego dotąd proroka nielicznej garstki wyznawców stał się Mahomed zwierzchnikiem, emirem miasta, któremu też sam zmienił nazwę z Jathrib na Medinat-en-nabi, Miasto Proroka, w skróceniu Medina. Sprowadził z Abisynji emigrantów, którzy tam się schronili z Othmanem na czele. Uporządkował sprawy wewnętrzne miasta, wprowadzając w ustrój jego nowy ład: ponieważ emigranci mekkańscy i abisyńscy nie mieli żadnego majątku, ustalił Mahomed zasadę, że medyńscy muzułmanie, których zwał Asnarami, Pomocnikami, mają po bratersku podzielić swe mienie z emigrantami — Muhadżirami. Postanowił zmisjonować Żydów medyńskich, a gdy mu się to nie udało, pozbawił ich prawa pobytu w Medynie, mieście proroka, i zabrał im majątki, które podzielił między swoich wyznawców. Wreszcie postanowił ukarać Mekkańczyków. Do wyprawy przeciwko nim nie miał jeszcze dosyć sił, dlatego zaczął zrazu urządzać wycieczki przeciwko karawanom handlowym, wiozącym towary do Mekki. Jedna z takich większych wycieczek zadecydowała o dalszem powodzeniu jego sprawy. Na wieść o wielkiej, bo tysiąc wielbłądów liczącej karawanie, zdążającej z Syrji z bogatym ładunkiem towarów pod wodzą Mekkańczyka Abu Sofjana do Mekki, wyprawił się Mahomed na podbój tej karawany, i zająwszy pod Bedr dogodne pozycje, napadł na nią, zwyciężył towarzyszącą karawanie osłonę wojskową i zagarnął cały bogaty łup, który podzielił między uczestników wyprawy. Była to pierwsza bitwa, jaką zastępy proroka stoczyły w historji, a za którą przyjść miały jeszcze setki i tysiące bitew i rzezi, prowadzonych z takąsamą zaciekłością.

Bitwa pod Bedr miała wielkie znaczenie dla ugruntowania stanowiska proroka w Arabji. Wieść o niej rozeszła się po wszystkich miastach i oazach arabskich, wywołując u jednych uczucie uznania i uwielbienia dla proroka, u drugich zaciekłość przeciw niemu. Najbardziej zaciekli byli Mekkanie. Wódz pobitej pod Bedr karawany, Abu Sofjan, zebrał niebawem kilkotysięczne wojsko i wyprawił się przeciw Mahomedowi. Do zbrojnego spotkania przyszło pod górą Ohod niedaleko Medyny. Walka ta zakończyła się klęską wojska Mahomeda, przyczem sam Mahomed, ranny, mało co nie dostał się do niewoli, Porażka ta podkopała nieco autorytet Mahomeda, ale tylko do czasu następnej wyprawy Mekkan przeciw Mahomedowi, którego Abu Sofjan postanowił zwyciężyć w samej Medynie. Mahomed jednak Medynę obwarował, tak iż Mekkanie po 40-dniowem oblężeniu musieli od miasta odstąpić, co równoznaczne było z zupełną klęską, Mahomedowi zaś dopomogło do rozszerzenia swego wpływu tak dalece, iż Mekkanie pod presją przeróżnych okoliczności, chcąc niechcąc, musieli zawrzeć z nim 10-letnie zawieszenie broni. Jednym z warunków tego zawieszenia broni by-

ło, że w roku następnym może Mahomed odbyć pielgrzymkę do świątyni Kaaby w Mecce. W określonym terminie wybrał się Mahomed z dwoma tysiącami najwierniejszych wyznawców do Mekki. Ponieważ według umowy Korejszyci opuścili na ten czas miasto, mógłby Mahomed, gdyby chciał, zająć je na stałe. Mimo to jednak Mahomed z 2000-czną świtą swoję wkroczył do miasta bez broni, co tak ujęło nawet najzapaleńczych jego wrogów, że dobrowolnie przeszli do jego obozu, np. Chalid, zwycięsca z pod Ohod i Amr, późniejszy zdobywca Egiptu dla Islamu, dwaj najzdolniejsi wodzowie muzułmańscy z tych czasów.

Po tym sukcesie moralnym w Arabji samej, postanowił Mahomed wystąpić także poza granicami swej oczyzny jako prorok-władca, któremu należy się zwierzchnictwo, teraz już nad światem. Wysłał tedy poselstwo do cesarza bizantyńskiego, króla perskiego i negusa abisyńskiego z żądaniem uznania go jako proroka, przyjęcia Islamu jako religji najwyższej i poddania mu się tych władców. Gdy zaś żądania jego potraktowano nie na serjo, wysłał swego przybranego syna Zaida z wojskiem przeciwko Grekom aż po Zajordanie w Palestynie, gdzie jednakże Zaid został pokonany i zginął, a wojsko jego poszło w rozsypkę.

Wreszcie mógł Mahomed wyciągnąć rękę po miasto, na którego zdobyciu i posiadaniu ze względów prestiżowych najbardziej mu zależało, po Mekkę. Wykorzystując pewne małe uchybienie warunkom zawieszenia broni, wyprawił się z 10.000-czną armją przeciw miastu ojczystemu. Zdobył je w miesiącu Ramadan roku 630 bez najmniejszego oporu, przyczem pierwszym czynem w zdobytem mieście było oczyszczenie świątyni Kaaby z posągów bożków pogańskich i proklamowanie Kaaby jako centrum religijnego, do którego odtąd żadnemu poganinowi wstąpić nie było wolno. Dla pozyskania sobie mieszkańców ogłosił ogólną amnestję, co mu również zjednało wielką przychylność, tak iż wszyscy bez wyjątku Mekkanie przyjęli jego religję. W roku następnym uznały Mahomeda jako swojego proroka wszystkie plemiona arabskie, tak iż wtedy skończyło się ostatecznie pogaństwo w tym wielkim kraju. Chrześcijanie i Żydzi mogli zachować swoją religję pod warunkiem, że złożą żądany przez proroka okup. By się jednak od obowiązku płacenia tego okupu uwolnić, przyjmowali Chrześcijanie mahomedanizm, Żydzi zaś, naciskani przez kalifa Omara (już po śmierci Mahomeda) wywędrowali prawie wszyscy z Arabji.

Ostatnią swoją pielgrzymkę do Mekki odbył prorok w marcu 632 r. Przed 40-tysięcznym tłumem wiernych wygłosił ze szczytu góry Arafat pod Mekką swoją mowę pożegnalną, którą zakończył słowami:

> „Dzisiaj wypełniłem dla was moją religję i dokonałem miary przychylności mojej ku wam. Moją wolą jest, aby Islam był waszą religją.... Posłannictwo moje spełniłem. Pozostawiam wam księgę Bożą (Koran) i wyraźne przykazania. Jeśli je zachowywać będziecie, nigdy nie zbłądzicie".

Powróciwszy do Medyny przygotowywał się do wielkiej wyprawy przeciwko cesarstwu bizantyńskiemu, jednak wyprawie tej już sam nie przewodził, gdyż ciężko zachorował na febrę. Raz tylko jeszcze podniósł się z łoża niemocy, aby wziąć udział w modlitwach, które odprawiał w jego zastępstwie Abu Bekr w medyńskim meczecie. Niespodziewanie zjawił się tam przed wiernymi, i z oczyma iskrzącemi od gorączki wygłosił ostatnie krótkie przemówienie. W kilka godzin później zmarł koło południa dnia 8 czerwca 632 r., licząc lat 62 i 6 tygodni. Pochowany został w meczecie w Medynie gdzie obok jego grobu stoją groby dwóch pierwszych kalifów Abu Bekra i Omara, którzy zrealizowali plany proroka zawojowania przynajmniej Azji południowo-zachodniej dla Islamu.

Ks. Karol Kotula.

Jan Sliwka pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim

IX.

Życie prywatne. Śmierć.

Niewiele niestety wiemy z prywatnego życia Jana Śliwki. Według świadectwa współczesnych był Sliwka mężczyzną średniego wzrostu, barczysty, pochylonej postawy, o wysokiem czole, nadzwyczaj żywych ruchach, z temperamentu choleryk, łatwo się zapalający, o wysokim, prawie piskliwym głosie, zwłaszcza gdy się w mowie zapalał, o cerze bladej, słabo rozwiniętej klatce piersiowej, znamionującej człowieka zagrożonego chorobą płuc, Ale z całej postawy jego i sposobu mówienia przebijała energja i nieugiętość.

Będąc w Końskiej na stanowisku nauczyciela ludowego ożenił się 18. października 1846 z Marjanną z Matulów córką mieszczanina cieszyńskiego.[1] Żona jego była kobietą prostą, bez większego wykształcenia, ale bardzo rzetelną, pilną, gospodynią, dobrą małżonką i matką. Ubierała się jak wszystkie wtedy żony nauczycieli po chłopsku z wałaska i ten strój zachowała aż do śmierci. Z małżeństwa tego urodziło się 5 synów i 5 córek.[2] Najstarszym z dzieci był Paweł, który był pastorem, na ostatniem swojem stanowisku w Jarosławiu, drugim z kolei był Jan, nauczyciel i kierownik szkoły w G. Żukowie, znany jako autor i wydawca podręczników szkolnych, przeważnie przeróbek książek ojca.

Ażeby tak liczną rodzinę wyżywić, musiał Śliwka bardzo pilnie pracować i usilnie zabiegać o środki utrzymania. Pensja bowiem jego, chociaż dwa piastował urzędy, była bardzo skromna.[3] Ale Pan Bóg tak mu błogosławił, że w domu niedostatku nigdy nie było, owszem rodzina jego żyła wprawdzie skromnie, ale bez troski o chleb i, jak na one czasy, w warunkach kulturalnych.

Sliwka był człowiekiem oszczędnym i zapobiegliwym. Pamiętając ciągle o dzieciach, których była liczna gromadka, uciułał sobie tyle, że mógł kupić domek wraz z polem na Mnisztuże, aby rodzina w razie jego śmierci miała z czego żyć.[4] Nadto zostawił on, umierając, dla każdego dziecka książeczkę oszczędnościową, opiewającą na 1000 ztr. Procentów z tych pieniędzy miała używać wdowa na utrzymanie i wychowanie dzieci, same zaś ulokowane na książeczkach pieniądze mieli otrzymać synowie po dojściu do pełnoletności na założenie własnych ognisk domowych, córki jako wyprawę.

To też nic dziwnego, że Sliwka był człowiekiem zapracowanym. Już to że piastował obok stanowiska nauczyciela jeszcze urząd pisarza zboru, wymagało od niego pracy ponad siły. A przecież oprócz pracy związanej z urzędami, zajmował się Sliwka jeszcze ciągle innemi pracami, to pisaniem książek i podręczników oraz artykułów do różnych pism, to sprawą konferencyj nauczycielskich, Zakładu Emerytalnego, to sprawą Czytelni, bibljotek szkolnych i t. d. Według świadectwa dzieci, a także Jana Kubisza, który u niego w Cieszynie mieszkał, siedział Sliwka zawsze przy biurku i pracował, nieraz do późnej nocy. Nie widziano go nigdy

1) Żona jego urodziła się 3. 10. 1824, była więc o półtora roku młodsza od niego. Ojciec jej był właścicielem małego domku.

2) Paweł ur. 3. 10. 1848, Jan ur. 3. 7. 1851. Malwina ur. 10. 5. 1853, Gustaw ur. 25. 4. 1855, Adolf ur. 3. 10. 1857, Marja ur. 8. 4. 1859, Anna ur. 27. 7. 1862, Helena ur. 25. 8. 1865, Zofja ur. 5. 5, 1867 i Feliks ur. 24. 1. 1872.

3) Pensja Śliwki jako nauczyciela wynosiła w latach 1866 do 1870 rocznie 350 ztr, a jako sekretarza zboru 63 ztr rocznie. Dopiero w roku 187' podniesiono pensję jego nauczycielską na 700 ztr rocznie wraz z dodatkiem za kierownictwo szkoły.

4) Dom na Mnisztuże pod Nr. 24 sprzedała wdowa Śliwkowa Pustówce. Dziś właścicielem jest niejaki Pieczonka.

siedzącego bezczynnie, zawsze był czemś zajęty, zawsze miał pełno różnych planów, zawsze pełen inicjatywy.

A kiedy miał chwilkę wolną, to ją chętnie poświęcał dzieciom, które bardzo kochał i dla których był bardobrym ojcem. Lubił też zasiąść do fortepianu i grac. Muzyka bowiem i śpiew były dla niego najbardziej ulubioną duchową rozrywką. Nauce muzyki wielkie przypisywał znaczenie i wszystkie jego dzieci uczyły się gry na fortepianie.

Dom Sliwki był zawsze pełny. Naprzód bowiem mieszkali u niego zawsze studenci gimnazjum ewangelickiego, z czego miał pewien dochód na utrzymanie rodziny.[5] Oprócz tego był dom Sliwki miejscem, gdzie się schadzali nauczyciele ewangeliccy i różni inni znani naonczas działacze. Był bowiem Sliwka człowiekiem bardzo czynnym i znanym nietylko w kołach nauczycielskich, ale także wśród wszystkich wybitniejszych ludzi swego czasu. Przesiadywali więc u niego bardzo często nauczyciele Molewa, Szygut, Gnida, Łamacz, częstym gościem był u niego ks. Otto, ks. Prutek, Glajcar z Sibicy, Jan Kubisz i inni.[6] Często bywał Sliwka u Stalmacha, z którym potem stosunki się zepsuły, ale z którym łąszyły go różne sprawy narodowe, Kiedy ks. Otto był w Cieszynie, to rodzina Sliwki utrzymywała serdeczne stosunki z jego rodziną.[7]

Sliwka był człowiekiem słabowitym. To też nadmierna praca, przesiadywanie po nocach musiały odbić się szkodliwie na jego zdrowiu. Wcześnie więc zaczął zapadać na zdrowiu. Wyjeżdżał na kurację do Jaworza, ale to pomagało tylko na krótko. W roku 1872 musiał przerwać pracę i wziąć urlop.[8] Po kilkomiesięcznej przerwie powrócił do pracy pod koniec roku 1872, Ale nie na długo. Z początkiem roku 1873 zapadł ponownie na zdrowiu i odtąd już do pracy nie powrócił.[9] Ponieważ choroba się przeciągała, więc zarządzono zastępstwo tak w jego funkcji jako sekretarza zboru jako też jako nauczyciela.[1]

5) Opisuje to Jan Kubisz w swoim Pamiętniku, który także u Śliwki mieszkał. Za czasów Kubisza mieszkało u Śliwki 10 takich studentów.

6) Wszystkich wymienionych widywały u ojca córki Anna i Helena.

7) Córka ks. Otto z pierwszego małżeństwa Felicja uczyła córkę Śliwki Marję, a prawdopodobnie i inne, starsze, języka polskiego. Córka ks. Otto Elżunia, najstarsza z drugiego małżeństwa, bawiła się z córką Śliwki, Anną.

8) Na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 9. 6. 1872 był nieobecny z powodu choroby. Na temże posiedzeniu udzielono mu 2 miesięcznego urlopu. Zastępstwo powierzono kand. teol. Łabzikowi. Na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 6. 10. 1872 już znowu jest obecny i pisze protokół.

9) Na posiedzeniu prezbiterstwa 8. 3. 1873 jest już nieobecny z powodu choroby. Protokuły pisze odtąd nauczyciel Szygut.

1) W szkole zastępował go przez pewien czas kand. teol. Kotas, któremu Śliwka dawał mieszkanie i utrzymanie, a zbór 20 ztr. miesięcznie. Potem na prośbę Śliwki, wniesioną na posiedzeniu prezbiterstwa z 13. 9. 1873, bezpłatnie syn jego Jan, który właśnie ukończył preparandę nauczycielską. Prowadzenie rachunków zborowych powierzono za wynagrodzeniem nauczycielowi Szygutowi.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Koło Śpiewacze T. P. M. E. „Hejnał" zawiadamia, iż próby chóru mieszanego rozpoczynają się dnia 5-go września i odbywać się będą raz na tydzień we wtorki. Wszyscy członkowie Koła, oraz ci którzy pragnęliby należeć do chóru proszeni są o zgłoszenie się do sali konfirmacyjnej (plac Małachowskiego 1) we wtorki od godz. 20 21.30

Dnia 12 września odbędzie sie Doroczne Zebranie członków Koła Spiewaczego „Hejnał" na którem dokonane zostaną wybory Zarządu Koła.

Rozpoczęte w roku ubiegłym lekcje języka angielskiego, prowadzone będą nadal i w roku bieżącym. Lekcje odbywać się będą w dwóch grupach: kurs wyższy — dla tych którzy uczęszczali w roku zeszłym, i kurs niższy dla początkujących. Wykłada rutynowany profesor anglik. Opłaty za lekcje minimalne. Lekcje dostępne są dla wszystkich.

Informacji udziela kancelarja T. P. M. E. we wtorki: środy i piątki od 20 — 22 godz.

OSOBISTE.

Dnia 26 ub. m o g. 5 pp. w ewang. kościele parafjalnym ks. senjor Gloeh pobłogosławił związek małżeński kapitana dypl. z biura og.-org. M. S. Wojsk p. Stanisława Koziejowskiego z panią Heleną z Kłopockich Wojniczową. Na ślubie obecny był jako drużba państwa Młodych pan Minister Poczt i Telegrafu Kaliński.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 6. VIII. do 13. VIII. r. b.

Ochrzczono: 1 chłopca i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Tomasz Marciniak z Natalją Scholtz; Stanisław Antoni Koziejowski z Heleneną z Kłopockich Wojniczową; Wacław Bastasiewicz z Wandą Karutz.

Zmarli: Józef Gebethozer l. 68; Henryk Tadeusz Gzettke l. 25.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

3 września — XII **niedziela po Trójcy św.**

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. p. Michelis.*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.). *ks. pref. Krenz.*
„ 9.30 „ „ w języku niemieckim *ks. p. Loth.*
„ 11.30 rano, naboż. w jęz. polskim *ks. p. Michelis.*
„ 5 pp. „ wiecz. (sala konf.) *ks. wikary Matz.*
7 września 8 w. nab. bibl. (sala konf.) *ks. p. Michelis.*
8 września, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym dn. 3. IX.

(Puławska 4)

O godz. 10 rano naboż. odprawi ks. senjor F. Gloeh. O g. 11 m. 15 nabożeństwo dla dzieci połączone ze szkółką niedzielną — ks. senjor Gloeh.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41. tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.